WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Rok XXII. Kraków wtorek 14 lutego 1939 Nr. 45

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Louis Brandeis podał się do dymisji

Waszyngton, 14. 2. (R) Sędzia Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych Louis Brandeis wystosował do prez. Roosevelta pismo, w którym prosi o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska. Sędzia Brandeis nie podaje w piśmie swym motywów swej decyzji.

W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że powodem dymisji jest podeszły wiek Brandeisa, który przekroczył 82-gi rok życia i ostatnia choroba. Brandeis mianowany był Sędzią Najwyższego Trybunału w 28 stycznia 1916 r. przez prezydenta Wilsona i był pierwszym żydem członkiem Najwyższego Trybunału Stanów Zjednoczonych. Brandeis był liberałem i zwolennikiem New Deal.

Waszyngton, 14. 2. (R) Prezydent Roosevelt przyjął prośbę o dymisję sędziego Brandeisa.

Aktywizacja działalności syjonistycznej powodem dymisji?

Waszyngton, 14. 2. (ŻAT.) W kołach żydowskich utrzymują, że dymisja Louis Brandeisa ze stanowiska sędziego Sądu Najwyższego pozostaje w związku z aktywizacją działalności syjonistycznej tego sędziwego przywódcy.

Napad samolotów włoskich wbrew woli powstańców hiszpańskich

Londyn, 14. 2. (A) W związku z 6 nalotami bombowymi samolotów włoskich na Minorkę w czasie pobytu tam krążownika ang. „Devonshire“, premier Chamberlain odczytał w izbie sensacyjny telegram angielskiego konsula brytyjskiego w Palma na Minorce, który donosi, że główny komendant wojsk narodowych na Minorce upoważnił go oficjalnie do zawiadomienia rządu angielskiego, iż napad samolotów włoskich dokonany był przez niesubordynację wbrew wydanym rozkazom i że władze narodowe Hiszpanii mocno ubolewają z tego powodu.

Incydent ten niewątpliwie spowodował zwłokę w uznaniu przez rząd angielski rządu gen. Franco. Jak to w specjalnej interpelacji podkreślili członkowie opozycji w Izbie Gmin, fakt ten dowodzi, że gen. Franco nie posiada pełnej kontroli nad oddziałami włoskimi, a tym samym poprzedni warunek rządu angielskiego, że przed uznaniem gen. Franco wojska cudzoziemskie muszą opuścić Hiszpanię, jest znów aktualny.

W swoich oświadczeniach w Izbie Chamberlain nie pozwolił sobie narzucić tej interpelacji i odmówił żądaniu opozycji, by przed uznaniem gen. Franco rząd angielski uzyskał zgodę Izby Gmin. Uchwałę taką rząd poweźmie na własną odpowiedzialność i można przypuszczać, że o ile nie zajdzie jakiś nowy incydent, nastąpi to w bieżącym tygodniu.

Anglia zabiega u Włoch o zawieszenie broni w Hiszpanii

Londyn, 14. 2. (A) Ambasador angielski w Rzymie lord Perth otrzymał polecenie odwiedzenia min. Ciano. W kołach oficjalnych wyjaśnia się ogólnikowo, że wizyta pozostaje w związku z wykonywaniem umowy angielsko - włoskiej. Faktycznie chodzi o skłonienie Włoch do poparcia akcji angielskiej, zmierzającej do zakończenia wojny domowej w Hiszpanii w drodze kapitulacji rządu madryckiego na warunkach, które byłyby ustalone przy zawieszeniu broni. Według informacji z Moskwy rząd włoski jest przeciwny wstrzymywaniu kroków wojennych przed zupełnym rozgromieniem wojsk rządowych.

„Żydzi nie zgodzą się na żadne rozwiązanie, które mogłoby prowadzić w Palestynie do utworzenia państwa arabskiego"

Oświadczenie Weizmanna, Wise'a i Czertoka

(Telefon własny Now. Dz. przez ŻAT)

Londyn 14. 2. ŻAT. Wczoraj po południu odbyło się kolejne posiedzenie przedstawicieli rządu z delegacją żydowską. Do przerwy, która nastąpiła o godz. 5-tej po południu, przemawiali w imieniu delegacji amerykańskiej dr Stefan Wise oraz w imieniu palestyńskiej delegacji Mosze Czertok. Po przerwie przemawiał prof. Weizmann. Dyskusja toczyła się dookoła spraw zasadniczych, nie poruszano natomiast szczegółów.

prof. Weizmann

w przemówieniu swoim w formie stanowczej postawił pytanie, jakie są zamierzenia rządu w odniesieniu do Palestyny. Ostrzegał, że

żydzi nie zgodzą się na żadne rozwiązanie, które mogłoby prowadzić w Palestynie do utworzenia państwa arabskiego.

W odpowiedzi na pytanie postawione delegacji żydowskiej na poprzednim posiedzeniu, Weizmann podkreślił, że jest obowiązkiem rządu przywrócić ład i porządek w Palestynie, oraz wskazał na zabiegi niemieckie i włoskie wśród Arabów, podnosząc, że godzą one w interesy imperium brytyjskiego.

Poruszając sprawę niepewności co do przyszłości Palestyny, prof. Weizmann zwrócił się do rządu angielskiego z prośbą, aby sprecyzował swą odpowiedź na tę sprawę najważniejszą.

— Pragniemy wiedzieć, jak sprawy stoją — miał oświadczyć prez. Weizmann —

nawet gdybyśmy się mieli dowiedzieć rzeczy najgorszych

Wspominając o ekspose MacDonalda na jednym z ostatnich posiedzeń z delegacją żydowską, Weizmann zaznaczył, że mimo zastrzeżeń ministra kolonii, można było wyczuć, że referuje on żądania Arabów con amore.

Z kolei Weizmann zgłasza w imieniu delegacji żydowskiej prośbę formalną, ażeby MacDonald zaaranżował

posiedzenie delegacji żydowskiej i arabskiej

Żydzi pragną zasiąść przy wspólnym stole z Arabami, celem przedyskutowania całokształtu zagadnienia.

dr Stephen Wise

oświadczył w swym przemówieniu, że miliony Amerykanów, i to zarówno Żydzi jak i nie - żydzi, ujawniają największe zainteresowanie dla spraw palestyńskich. Prez. Wilson miał niemały udział w ogłoszeniu deklaracji Balfoura. Wilson nie mógł sobie wyobrazić, że imigracja żydowska do Palestyny będzie ograniczona przez władze angielskie, które zachęcać będą Arabów z państw ościennych, aby imigrowali do Palestyny. Skutkiem tego zamiast 600.000 Arabów, liczy obecnie Palestyna milion ludności arabskiej.

Ameryka inwestowała w Palestynie olbrzymie kapitały. Gdy przed kilku miesiącami rozeszły się pogłoski o ograniczeniu praw żydowskich do Palestyny,

cała opinia amerykańska reagowała bardzo żywo.

Palestyna jest jedynym krajem, który może rozwiązać tragiczne zagadnienie uchodźców.

Co się tyczy aktualnej sytuacji, kardynalną zasadą prawa angielskiego jest przeciwdziałanie gwałtom. W związku z dyskusją o dokumentach politycznych z okresu wojny światowej dr Wise doręczył MacDonaldowi odpis listu króla Fajzala do prof. Frankfurtera w roku 1919.

Następnie przemawiał w imieniu żydostwa palestyńskiego Mosze Czertok.

W imieniu żydostwa palestyńskiego M. Czertok podkreślił szczególną doniosłość akcji kolonizacyjnej i dopływu kapitałów.

Problemy strategiczne

Londyn. 14. 2. (ŻAT) Dziś odbędzie się posiedzenie delegacji żydowskiej złożonej z sześciu osób z przedstawicielami rządu — głównie rzeczoznawców wojskowych — dla omówienia wojskowo strategicznych aspektów zagadnienia palestyńskiego. Posiedzeniu temu przypisują duże znaczenie. Prawdopodobnie omówiona będzie rola jiszuwu palestyńskiego na wypadek wybuchu wojny w basenie śródziemnomorskim.

Roosevelt weźmie udział w manewrach floty

Waszyngton 14. 2. PAT. W sobotę prezydent Roosevelt ma odjechać z Keywest (Florida) na pokładzie krążownika ‚Houston celem wzięcia udziału w manewrach marynarki amerykańskiej na Morzu Karaibskim. Powrót prezydenta do Białego Domu wyznaczony został na dzień 4 marca br.

Egipt uzna rząd gen. Franco

Kair 14. 2. PAT. Według wiadomości z kół dobrze poinformowanych, Egipt w najbliższym czasie uznać ma rząd gen. Franc.

B. kapitan armii austriackiej popełnił samobójstwo z nędzy

Cieszyn, 14. 2. (a) W miejscowości Mosty pod Cieszynem w lesie dr Michejdy znaleziono zwłoki starszego mężczyzny, jak się okazało Jerzego Drozda, em. kapitana b. armii austriackiej, zamieszkałego w Cieszynie (Żeromskiego 10). Popełnił on samobójstwo przez otrucie. Przy denacie znaleziono kilka buteleczek z płynami trującymi i żrącymi, jak kwas solny, lizol, spirytus denaturowany, spirytus drzewny i in.

Przyczyną desperackiego kroku Drozda był brak środków do życia.

Jeszcze w dniu 7 bm. skarżył się przed znajomymi na trudne warunki życiowe i zdradzał zamiar popełnienia samobójstwa.

Uczeni sowieccy radzą nad walką z epidemią grypy

Moskwa, 14. 2. (a) Prasa sowiecka uderza na alarm z powodu groźnych rozmiarów epidemii grypy, jaka nawiedziła Moskwę i okolicę. Alarm ten jest o tyle uzasadniony, iż w Moskwie i okolicy odczuwa się nie tylko brak lekarzy, ale również najniezbędniejszych lekarstw, które by mogły zapobiec epidemii.

W piątek obradowało kolegium ludowego komisariatu zdrowia. Na zebranie to sprowadzono z całego ZSRR najwybitniejszych lekarzy i uczonych sowieckich, którzy radzili nad sposobem walki z groźną epidemią.

Dziś Francja zadecyduje sprawę uznania gen. Franco

Paryż. 14 2. (A) Dzisiejsza rada ministrów która zbiera się o godz. 10 w Pałacu Elizejskim oczekiwana jest ze szczególnie wielkim zainteresowaniem. Jak wiadomo bowiem zasadniczym tematem obrad będzie sprawa hiszpańska, a przede wszystkim sprawa uznania rządu gen. Franco.

W związku z tym w kołach politycznych snuje się najróżnorodniejsze przypuszczenia, na temat sposobu rozwiązania tego problemu oraz wymienia się cały szereg nazwisk rzekomych kandydatów na ambasadora w Burgos. Nie wiadomo jeszcze, czy uznanie gen. Franco będzie miało charakter de jure, czy też na razie oprze się tylko na podstawie stanu faktycznego. Skrajne koła lewicowe prowadzą jeszcze na terenie parlamentu ostrą kampanię — aby uznanie Hiszpanii narodowej przynajmniej opóźnić. Koła te liczą przy tym na opozycję w łonie samego rządu, reprezentowaną przez kilku ministrów nieprzyjaźnych od początku gen. Franco.

W kołach rządowych zapewniają, że o opozycji takiej nie może być obecnie mowy, gdyż opinie poszczególnych ministrów są już uzgodnione, przy czym decyzja rządu powzięta będzie po porozumieniu z Londynem.

Paryż. 14. 2. PAT. Wydaje się zupełnie pewne, że na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów zapadnie decyzja co do wysłania sen. Leona Berarda w misji oficjalnej do Burgos. — Berard upoważniony będzie nie tylko do zbadania wspólnie z rządem gen. Franco sposobu przywrócenia normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Paryżem a Burgos, lecz otrzyma również do zbadania cały szereg zagadnień natury gospodarczej, a szczególnie zagadnienia, dotyczącego handlu francuskiego. Sen. Berard będzie miał powierzone również znalezienie sposobu, oczywiście wspólnie z rządem gen. Franco, likwidacji zagadnienia uchodźców.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

Mussolini sprecyzuje w niedzielę swe pretensje do Francji

Rzym, 14. 2. (A) Jak donosi „United Press" Mussolini w swym niedzielnym przemówieniu, które wygłosi w Turynie, sprecyzuje żądania włoskie pod adresem Francji. Mussolini omówi trzy główne punkty swoich żądań:

1) Wobec stałego wzrostu ludności koniecznym jest dla Włoch uzyskanie możliwości kolonizacyjnych na terenie, stojącym pod francuskim protektoratem Tunisu i to pod warunkami gwarantującymi prawa kolonistów.

2) Ugruntowanie mocarstwowego stanowiska imperium włoskiego wymaga udziału Włoch w zarządzie kanałem Suezkim.

3) Dżibutti należy organicznie i geograficznie do włoskiej Afryki Wschodniej i Francja musi to uznać.

Deklaracja ta będzie złożona w Turynie, gdyż to wielkie miasto przemysłowe leży w pobliżu granicy francuskiej. Chwila do złożenia takiej deklaracji jest zupełnie odpowiednia, gdyż wypadki w Hiszpanii zbliżają się do ostatecznej decyzji i Włocy uznały obecny moment za odpowiedni do sformułowania swoich żądań.

„Manifestacja siły" Rzeszy

Berlin 14. 2. (A) Dziś w obecności kanclerza Hitlera odbędzie się w jednej ze stoczni w Hamburgu spuszczenie na wodę największego okrętu liniowego marynarki wojennej. Nowy okręt wojenny oznaczony literą „F" posiada wyporność 35.000 ton. Jest on uzbrojony w 8 dział kalibru 38 cm. i 12 dział kalibru 15 cm. Ma on otrzymać nazwę „Bismarck". W uroczystości wodowania mają wziąć udział wszyscy wyżsi dowódcy marynarki wojennej wojska oraz cały gabinet Rzeszy. Uroczystość będzie nosiła charakter manifestacji siły Trzeciej Rzeszy. Weźmie w niej udział ogółem 50.000 osób.

Litwinow ustępuje?

Londyn, 14. 2. „Daily Telegraph" zapowiada, że w najbliższym już czasie sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow ustąpi z swego stanowiska. Potwierdzenia tej wiadomości należy się dopatrywać w tym, że nazwisko Litwinowa nie znajduje się na liście komisji wewnętrznej kongresu partyjnego, który odbędzie się 10 marca br.

Demarche Anglii w sprawie zajęcia wyspy Hainan

Londyn. 14. 2. (L) Ambasador brytyjski w Tokio sir Robert Craigny odwiedził dziś japońskiego ministra spr. zagr. Aritę i dokonał demarche w sprawie wylądowania wojska japońskiego na wyspie Hainan. Min. Arita udzielić miał ambasadorowi brytyjskiemu podobnego zapewnienia jakie wczoraj udzielić miał ambasadorowi francuskiemu. A mianowicie min. Arita oświadczył że Japonia nie ma żadnych terytorialnych roszczeń lub zamiarów w stosunku do wyspy Hainan, lecz że wojska wylądowały na tej wyspie jedynie dla celów strategicznych.

Ze strony Stanów Zjedn. okazywane jest również zainteresowanie dla sytuacji na wyspie Hainan. Kontrtorpedowiec „John Edwards", wysłany został z Hong Kongu do portu Hoihow na wyspie Hainan celem zbadania sytuakcji i udzielenia pomocy obywatelom amerykańskim.

W przystępie rozpaczy przecięła sobie żyły

Kraków, 14 lutego.

Dziś rano o godz. 9 rozegrała się w Krakowie wstrząsająca tragedia w mieszkaniu przy ul. Woronicza 19. Zamieszkała tam 19-letnia Stefania Backówna, z zawodu krawcowa, w przystępie rozpaczy przecięła sobie żyletką żyły w przegubach obu rąk. Wezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło desperatkę poczym przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. Stan Backówny nie jest groźny. Powód zamachu samobójczego nie jest znany.

Co oświadczył Wojewoda Śląski delegacji Gminy Żydowskiej w Katowicach

Katowice, 14. 2. (P) Jak już komunikowaliśmy, została w ubiegłym tygodniu przyjęta przez Pana Wojewodę Śląskiego Dra Grażyńskiego, delegacja Gminy Żydowskiej w Katowicach. Przedstawiciele Gminy zobrazowali Panu Wojewodzie w dłuższych wywodach obecną sytuację żydostwa na Śląsku, podkreślając, że wywołanie stanu niepewności wśród Żydów w związku z wykonywaniem ustawy o pasie granicznym oraz metodyczne usuwanie Żydów od dostaw, wpływa hamująco na życie gospodarcze w naszej dzielnicy.

Pan Wojewoda wyjaśnił, że z uwagi na istniejące bezrobocie nie jest wskazany dalszy dopływ Żydów na Śląsk oraz, że z dzielnicy naszej położonej w pasie granicznym, usunięte być muszą elementy niepożądane ze względu na bezpieczeństwo Państwa — dodając zarazem, że zainteresowanym przysługuje prawo interwencji u władz administracyjnych w każdym wypadku zastosowania ustawy tej bez uzasadnionej potrzeby. Na skutek takiej interwencji, względnie odwołania, każdy poszczególny wypadek poddaje się ponownemu badaniu i rozpatrzeniu. Pan Wojewoda stwierdził jednak wyraźnie, że ustawa ta nie dotyczy osób osiadłych na Śląsku i tu zarobkujących — o ile nie budzą żadnych zastrzeżeń moralnych lub politycznych.

Ślubowanie nowych adwokatów

Warszawa 14. 2. (A) Wobec zatwierdzenia przez Naczelną Radę Adwokacką przedstawionych przez okręgowe rady adwokackie nowych adwokatów odbędzie się w najbliższych dniach uroczystość ślubowania. W Warszawie odbędzie się ślubowanie dnia 18 bm. Ślubowanie złożą wyłącznie adwokaci Polacy.

18 b. m. wolne od nauki

Warszawa 14. 2. (A) Ministerstwo Oświaty zarządziło, aby dzień 18 lutego był wolny od nauki we wszystkich szkołach. Młodzież szkolna ma wziąć udział w nabożeństwach żałobnych za duszę Papieża. Wstrzymanie się od publicznych zabaw karnawałowych obowiązuje do 18 lutego godzina 12 w południe.

Holandia uzna rząd gen. Franco

Haga 14. 2. PAT. W tutejszych kołach politycznych przewidują, że rząd holenderski wkrótce już uzna de jure rząd gen. Franco.

Jak wiadomo, Holandia już od dłuższego czasu posiada swego przedstawiciela w Burgos, który ma jednak dotąd charakter agenta rządowego a nie jest formalnym przedstawicielem rządu państwa.

Jak wygląda w Zakopanem?

Zakopane. 14. 2. (Tel.) Dziś o godz. 9-tej rano w Zakopanem temperatura wynosiła minus 4 stopnie. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 2 cm.

Morskie Oko: temperatura minus 8 stopni. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 41 cm. Zawieja śnieżna.

Kasprowy Wierch: temperatura minus 12 stopni. Wysokość pokrywy śnieżnej 107 cm. Gips. Zawieja śnieżna.

Dolina Chochołowska: temperatura minus 6 stopni. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 15 cm. Gips.

Hala Gąsienicowa: temperatura minus 7 st. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 8 cm. Gips.

W wysokich górach silny mróz, porywiste wiatry płn. zach.

Warszawa. 14. 2. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 130 ex kupon, Żyrardów 66 i pół, Węgiel 38 3/4—39, Ostrowieckie 78—78,5, Cukier 37 1/4—38, Starachowice 60. Tendencja nieco mocna.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 91 — II em. 92, 4 proc. dolarowa 44, 5 proc. konwersyjna 71, 4 pół proc. wewn. 66 3/4, 4 proc. konsolidacyjna 68. Tendencja utrzymana.

Petycja do Pana Prezydenta R. P.
w sprawie amnestii dla emigrantów politycznych

Warszawa 14. 2. (a) Jak donoszą, grono osób z b. pos. Stronnictwa Ludowego Wójcikiem wystąpiło z inicjatywą podjęcia akcji w sprawie powrotu do kraju W. Witosa oraz innych emigrantów brzeskich. Akcja ta miała polegać na zbieraniu podpisów pod petycję do Prezydenta Rzeczypospolitej. W związku z tym wydrukowane zostały specjalne formularze z napisem: „podpisy na petycji do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o amnestię dla prezesa Str. Ludowego, Wincentego Witosa i towarzyszy b. posłów, przebywających na emigracji".

Formularze powyższe zostały jednak skonfiskowane przez władze cenzorskie. Inicjatorzy akcji amnestyjnej odwołali się od tej konfiskaty do sądu. Odwołanie to zostało wniesione do Sądu Okręgowego w Katowicach za pośrednictwem adw. Zbigniewa Korfantego. Sąd Okręgowy konfiskatę uchylił. Decyzja o uchyleniu jest już prawomocna.

Jest więc rzeczą prawdopodobną, że akcja w sprawie amnestii dla Witosa i tow. zostanie podjęta i że odpowiednia petycja będzie przedłożona p. Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Niezwykły gest Roosevelta

Rzym, 14. 2. (A) „Osservatore Romano" podaje wiadomość z Nowego Jorku, że prezydent Roosevelt chcąc umożliwić kardynałowi Bostonu arcybiskupowi O'Connel wzięcie udziału w conklave zaofiarował mu na przejazd do Europy specjalny torpedowiec wojenny. Dzięki niezwykłej szybkości, jaką rozwinąć może torpedowiec, kardynał O'Connel będzie mógł jeszcze przez parę dni pozostać pod opieką lekarską i zdążyć mimo to na nadchodzące kolegium.

Sekretarz kolegium kardynałów wystosował do prezydenta Roosevelta specjalne podziękowanie.

Kondolencje protestantów amerykańskich z powodu zgonu papieża

Chicago. 14. 2. PAT. Międzynarodowa rada wychowania religijnego, grupująca 41 sekt protestanckich Stanów Zjedn. i Kandy, liczących ponad 40 milionów wyznawców, powzięła uchwałę, wyrażającą uczucia głębokiej sympatii i współczucia wszystkim katolikom z powodu zgonu papieża.

W powodzi kandydatów na papieża
Organ faszystowski wyklucza możliwość wyboru kardynała — cudzoziemca

Rzym 14. 2. (M) „Popolo di Roma" omawiając przypuszczalne wyniki wyboru nowego papieża, stosuje zasadę eliminacji, wyłączając najpierw ewentualne kandydatury cudzoziemskie, które dziennik uważa za zupełnie nierealne. Następnie „Popolo di Roma" wyłącza kilku kardynałów Włochów z powodu podeszłego wieku. Dziennik rozważa dwie zasadnicze koncepcje wyborcze, wedle których godność papieża należałoby powierzyć bądź dyplomacie, bądź wybitnemu arcybiskupowi, przy czym zauważa, że jakkolwiek wybór papieża „cudzoziemca" nie jest przewidywany, to jednak głosy kardynałów cudzoziemskich będą na conklave decydujące. Elekt musi uzyskać dwie trzecie głosów, a większości tej sami kardynałowie włoscy nie mogą uzyskać. Nawet gdyby wszyscy Włosi byli jednomyślni, wówczas do większości dwóch trzecich brakowało by conajmniej sześć głosów, które musiały by być oddane przez cudzoziemców. Ponadto jest rzeczą wątpliwą, kontynuuje dziennik, czy kardynałowie—Włosi będą zupełnie jednomyślni, to też udział cudzoziemców w ostatecznym głosowaniu powinien mieć charakter decydujący. Jeśli dziesięciu cudzoziemców zgodzi się na kandydata proponowanego przez większość włoską, wówczas wybór danego kandydata powinien być zapewniony.

Dziennik stwierdza dalej, że w razie wyłączenia kandydatów należących do zakonów religijnych upadłyby ewentualne kandydatury arcybiskupa Schustera, Piazza i Boetto, w razie wyłączenia dyplomatów nie wchodziły by w rachubę kandydatury kardynałów Marmaggi, Maglione, Tedeschini.

Również kardynał Pacelli może znaleźć się poza wszelkimi szansami wyborczymi, gdyby miała być oddawna stosowana zasada, że na tron papieski nie wprowadza się kardynała, który był sekretarzem stanu w okresie ostatniego pontyfikatu.

W konkluzji dziennik wymienia jako „papabili" następujące nazwiska: arcybiskup Turynu kardynał Fossati, arcybiskup Bolonii Nasalli Rocca, arcybiskup Neapolu kardynał Ascalesi, arcybiskup Florencji kardynał Della Costa. Ponadto „Popolo di Roma" zauważa że spośród najmłodszych kardynałów wymienia się jako kandydatów nazwiska: Canali, Pellegrinetti i Massini.

Meksyk znów wywłaszcza!

Mexico City, 14. 2. PAT. Wczoraj opublikowany został dekret prezydenta, wywłaszczający ponad 20 tys. hektarów ziemi, należącej do amerykańskiego towarzystwa uprawy trzciny cukrowej. Wywłaszczone tereny mają byc użyte na zorganizowanie gospodarstw kolektywnych. Amerykańskie towarzystwo należy do największych producentów cukru w Meksyku. Obroty eksportowe tego towarzystwa wyniosły w r. 1936 — 500 tys. ton. Na plantacjach pracowało 4000 robotników.

W czwartek — rozprawa apelacyjna Idzikowskiego i Michalskiego

Warszawa 14. 2. (b) Warszawski Sąd Apelacyjny rozpatrywał podania obrony skazanych w procesie korupcyjnym Idzikowskiego i Michalskiego na kary 6 i 8 lat więzienia, o powołanie na rozprawę w drugiej instancji nowych świadków i ekspertów.

Termin rozprawy ustalono na dzień 16 bm. Podania o wezwanie nowych świadków sąd odrzucił. Dopuszczono do przesłuchania jedynie jednego nowego świadka b. wiceministra skarbu Różnowskiego.

Obaj oskarżeni pozostają w więzieniu mokotowskim, skąd sprowadzeni będą na rozprawę sądową.

—oo—

Tylko „normalna wizyta"

Waszyngton. 14. 2. PAT. Amerykański kontrtorpedowiec „John Ewards" przybyć ma dziś do wybrzeży wyspy Hainan. Z kół zbliżonych do admiralicji Stanów Zjedn. informują, że będzie to zupełnie normalna wizyta, oddaw na przewidziana w planach podróży okrętów floty Stanów Zjedn.

—oo—

Izba handlowa niemiecko-amerykańska powstanie w Kalifornii

Nowy Jork. 14. 2. PAT. Sekretarz generalny biura dla spraw handlu niemiecko amerykańskiego dr Degener, oświadczył po powrocie z Kalifornii, że niebawem powstanie w San Francisko izba handlowa niemiecko amerykańska. Izba zająć się ma eksportem owoców suszonych do Niemiec i importem towarów niemieckich do Stanów Zjednoczonych.

—oo—

Zmarł szef Armii Zbawienia

Londyn. 14. 2. (L) Zmarł tu w szpitalu Arthur Booth Clibborn, zięć gen. Williama Booth'a, założyciela Armii Zbawienia. Zmarły liczył 83 lata. Booth Clibborn był szefem Armii Zbawienia kontynentu europejskiego.

—oo—

Wielka katastrofa kolejowa

Kapstadt, 14. 2. PAT. W pobliżu stacji Daljosephat w odległości 80 km od Kapstadtu wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą wiele ofiar ludzkich. Szczegółów brak.

—oo—

600 kg. dynamitu wyleciało w powietrze

Lille, 13. 2. PAT. W Billy Berclai wydarzyła się eksplozja w fabryce środków wybuchowych, używanych w kopalniach. Wyleciał w powietrze jeden pawilon z nagromadzonym zapasem ok. 600 kg. dynamitu. Wybuch nie pociągnął za sobą ofiar ludzkich.

B. H. KENDRIK

ŻELAZNE PAJĄKI

Autoryz. przekład z ang.

15)

STRESZCZENIE:

Bezrobotny inżynier - elektrotechnik Donald Buchanan z New Yorku otrzymuje posadę kierownika elektrowni na wysepce Broken Heart Key na Florydzie. — Wyspa ta jest własnością milionera Benedykta Tuckertona, znanego bankiera.

Wieczorem, pierwszego dnia pobytu — Donald wybiera się z drem Amesem, lekarzem przybocznym Tuckertona do domku w przystani i jest tam świadkiem strasznej sceny: ścigana przez jakiegoś mężczyznę dziewczyna rzuca się w fale oceanu i zostaje rozszarpana przez olbrzymie szczupaki morskie. Wyciągnięta z wody Julia, młoda dziewczyna seminolska — należąca do służby Tuckertonów, umiera szepcąc tajemnicze słowo „Micanopy". — Pokój Julii przedstawia straszny widok, świadczący o walce, która się tu musiała rozegrać. W łóżku jej leży mały żelazny pająk na rozerwanym łańcuszku srebrnym. Jest to talizman Julii.

Następnej nocy zostaje zamordowany sam właściciel wyspy Benedykt Tuckerton, mimo, że apartamenty jego zaopatrzone są w sygnał alarmowy.

Na wyspę przybywa detektyw Stanisław Rice i przy pomocy Donalda stara się wyświetlić zagadkę podwójnego morderstwa.

„A dziś rano nie żył. Na miły Bóg, czy w tym jest coś niezwykłego?"

„Tak jest" odpowiedział dr. Ames. „Coś bardzo niezwykłego. Serce jego nie przestało bić nagle bez powodu. Przestało bić ponieważ było słabe - i Tuckerton został ukąszony przez pająka. I to przez niezwykle jadowitego pająka tak zwaną „czarną wdowę"

Donald spojrzał na Stan Rice'a, ale ten znowu przymknął oczy i leżał wygodnie oparty. Beverly usiadł w fotelu i napełnił znowu swój kieliszek.

„A zatem od ukąszenia pająka umarł stary, Co?" zapytał spokojnie. „I nie zbudził się, gdy został ukąszony?"

„Nie, przyznał lekarz. „Nie zbudził się. Pająk ukąsił go w sparaliżowaną rękę."

„Czy to napewno była „czarna wdowa„ Fairfieldzie?" Były to pierwsze słowa Brennana.

„Mam tego pająka. Znalazłem go w łóżku Tuckertona."

„Czy chce pan przez to powiedzieć, że został celowo tam zaniesiony?" spytała Kornelia.

„Nic podobnego, Kornelio. Skąd pani to na myśl przyszło. Te pająki nie są tutaj rzadkością. Niedalej jak wczoraj znalazłem trzy okazy pod kamieniami w lesie. One —"

„Szczególny sposób spędzania czasu" wtrącił Leslie Monk.

„Ale nie dla entomologa i kolekcjonera pająków." Dr Ames uśmiechnął się chłodno. Chciałem powiedzieć, że często można je znaleźć w domach mieszkalnych mianowicie w pobliżu rur wodociągowych. Rzadziej w domach tak solidnie zbudowanych jak ten."

Kornelia wstała, oczy jej płonęły. „Ta fantastyczna bajka nie śmie się dostać do gazet! Edmundzie, pan jest naszym zastępcą prawnym. Narazie wie o tym tylko dziesięć osób, i te znajdują się tu w pokoju. Pan wie jaki by to wpływ miało na akcje Tuckerton—Brennan, gdyby na giełdzie rozeszła się wieść, że Tuckerton umarł od ukąszenia pająka. Jego śmierć i tak przysporzy dość strat. Jeżeli jednak zostanie podana inna przyczyna aniżeli udar serca, wszystkie pisma senscyjne w całym kraju podniosą gwałt!"

„Uważam, że miss Tuckerton ma zupełną rację" Stan Rice otworzył oczy i przyłączył się do rozmomwy, „Ja ze swej strony jestem gotów narazie ślubować milczenie. Świadectwo doktora Amesa z udarem serca jako przyczyną śmierci zupełnie wystarcza i nikomu szkody nie przynosi. Znam przedsiębiorstwo pogrzebowe w Key West, za którego dyskrecję mogę ręczyć. Oczywiście pod warunkiem, że dr. Ames się zgadza."

Lekarz wahał się. „Znam rodzinę Tuckertonów od dawien dawna i to jest pierwszy wypadek, gdy żąda ona ode mnie bym uczynił coś niezgodnego z prawem. Chwileczkę proszę" Podniósł rękę jak gdyby się przed czymś bronił, gdy Kornelia z gniewem chciała mu przerwać. „Będzie to niemoralne nie z pani punktu widzenia oczywiście, ale z mojego, jak kolwiek zdaję sobie sprawę jak wysokiej miary interesy wchodzą w grę. By uczynić zadość życzeniu wszystkich, jestem gotów nie wypowiadać się na temat prawdziwej przyczyny śmierci — ale pod warunkiem: mr. Rice musi tutaj pozostać i zbadać z największą dokładnością obydwa wypadki śmierci."

„Ależ to jest szaleństwo, doktorze!" Twarz Kornelii stała się ciemno-czerwona z gniewu. „Powiedziałam panu już, że nie życzę sobie tutaj cyrku!"

„Przypadkiem i ja mam w tym wszystkim swój interes" oświadczył lekarz stanowczo. „Moje dobre imię które zdobyłem ciężką, długoletnią pracą wymaga tu obrony. Wczoraj zostałem przyłapany jak czołgałem się wśród zarośli i szukałem okazów Lacrodectus mactans — „czarnej wdowy". W moim interesie leży wyjaśnić wszystko, aby nie padło na mnie podejrzenie udziału w spowodowaniu śmierci Tuckertona."

„Nie mów pan niedorzeczności, Fairfieldzie!" odparł Brennan. „Któżby panu przypisywał winę w przypadku, który jest dla wszystkich jasny?"

„Niestety nie jeden mógłby to uczynić. Owe trzy pająki znikły mi spod szklanych kloszy, stojących na stole w moim prowizorycznym laboratorium. Zbieg okoliczności jest zbyt obciążający. Nie ma bezpośredniego dowodu, ale są ludzie, którzy z rozkoszą zbudują na tym dowód mojej winy." Dreszcz nim wstrząsnął. „Słyszę niemal jak śmiejąc się mówią: „Fairfield Ames? czy to nie ten lekarz który niegdyś tak wiele eksperymentował z pająkami i jednemu z nich pozwolił ukąsić bezwładną rękę Tuckertona?"

„To jest najdzikszy pomysł, o jakim kiedykolwiek słyszałem."

„Mimo to Kornelio, to jest mój warunek. Nie zamierzam od niego odstąpić."

„Fairfield ma zupełną rację, Kornelio." oświadczył Brennan. „Jego położenie jest przykre"

Stan Rice wstał i rzekł: „Państwo nie bierzecie pod uwagę jednej okoliczności. Że, mianowicie, ja jestem zaprzysiężonym urzędnikiem państwowym, zastępcą szeryfa hrabstwa Monroe. Ta wyspa podlega sądowi którego jestem przedstawicielem. Jeżeli miss Tuckerton woli abym wezwał innych funkcjonariuszy państwowych na moje miejsce, uczynię to z przyjemnością. Jeżeli nie — wówczas pozostanę. Jeżeli nikt z państwa nie ma nic przeciwko temu, chciałbym zadać kilka pytań!"

„Proszę" rzekła Kornelia. „Niech pan zadaje swoje przeklęte pytania! Ja odpowiem tylko na to co zechcę."

„Dziękuję," zaśmiał się Stan. „Przede wszystkim chciałbym wiedzieć, co mr. Buchanan telefonował do doktora Amesa. Ponieważ brali w tym udział on, Beverly i doktór, nie będzie trudno ustalić to."

„Trzeba mieć czelność, aby mnie wciągać w to," rzekł Beverly.

„Zawdzięcza to pan sobie samemu, mr. Tuckerton. Podał pan przedtem że pan słyszał jak dr Ames został wezwany telefonicznie. Jego pokój leży obok werandy na której pan śpi, nieprawdaż?"

„No, mnie proszę na wszelki wypadek wyłączyć z gry! Nie wiem o której to było godzinie — i mało mnie to też obchodzi."

„Dzwoniłem gdzieś około trzy kwadranse na pierwszą" rzekł Donald.

„Czy to się zgadza, doktorze?"

„Mniej więcej. Byłem pół godziny lub nieco dłużej u Tuckertona. Stan jego nie budził szczególnych obaw, chciałem jednak by miał następnego dnia przynajmniej przed południem zupełny spokój. Dlatego więc wracając do mego pokoju zbudziłem mr. Brennana, aby mu powiedzieć że on i mr. Effers nie powinni nalegać aby dalszy ciąg konferencji z Tuckertonem odbył się nazajutrz przed południem."

(c. d. n.)

Małżeństwo min. Malcolma MacDonalda

Syn b. premiera Anglii żeni się z córką premiera Irlandii -- „Unia personalna“ dwóch pokłóconych narodów

Parlamentarny dialog

W toku ostatnich obrad parlamentu angielskiego, ściślej podczas debat w Izbie Gmin, mówił minister Malcolm Mac Donald, syn zmarłego przed paru laty wielkiego Ramsaya MacDonalda i minister kolonij Wielkiej Brytanii, coś o przyroście ludności w jednej z kolonij.

Pan minister jest najmłodszym z całego rządu brytyjskiego i jest — jak wiadomo powszechnie — stanu wolnego.

Gdy tedy MacDonald - junior mówił o sprawach populacyjnych, odezwał się jeden z posłów z angielskim humorem:

— Nie powinien pan o tych rzeczach mówić, panie ministrze. Nie jest pan nawet żonaty!

Ale nim sam minister zdążył cośkolwiek odpowiedzieć, już go wyręczył inny z posłów:

— Ale niedługo będzie!

Po tym maleńkim dialogu dyskusja potoczyła się dalej.

Unia personalna

Od tej chwili ludzie spoza świata parlamentarnego, po prostu ludzie z ulicy londyńskiej poczęli się interesować, czy prawdą jest, że najmłodszy z ministrów żeni się i jeśli tak — to z kim.

Rzecz stała się wreszcie tak popularna, że jeden z dzienników londyńskich uchylił rąbka.... publicznej już tajemnicy.

„Stoimy w obliczu unii personalnej“ — donosił dziennik — „dwa znakomite rody: jeden angielski i drugi irlandzki, połączą się. Oby było to z pożytkiem dla krajów“.

Okazuje się, że minister MacDonald poślubi wkrótce Miss Maurren de Valera — córkę prezydenta republiki irlandzkiej.

Jest rzeczą znaną, że angielski minister kolonii jest Szkotem z pochodzenia. A że Szkot i Anglik — to nie jedno — o tym mogą świadczyć liczne knock - outy, jakie rozdzielają za takie pomieszanie narodowosci równie urażeni Szkoci jak i Anglicy. Nie przeszkadza im to wcale, że są obaj najlojalniejszymi obywatelami Anglii i wiernymi poddanymi króla.



MALCOLM MAC DONALD

Nie ma również watpliwości już najmniejszej, że Irlandczyk i Hiszpan — to nie jedno. A przecież de Valera, jak zresztą jego łacińskie brzmienie nazwiska głosi, jest z ojca Hiszpana i z matki Irlandki. Zatem sam prezydent Irlandii i bohater walk o wolność, jest pół-Hiszpanem i pół-Irlandczykiem. Córka prezydenta — by dalej stosować modną dziś arytmetykę —jest trzy czwarte Irlandką i ćwierć Hiszpanką.

Tych to dwoje mają tedy, w okresie gdy w Anglii rozlegają się raz po raz odgłosy wybuchów bomb irlandzkich — połączyć się węzłem małżeńskim ku pojednaniu dwóch sąsiednich narodów!... Jak to jednak rasa i pochodzenie mają mało wspólnego z prawdziwym patriotyzmem i z należytym wypełnieniem nieraz najwyższych w państwie obowiązków!...

Miss Maurren jest mistrzynią szachową Irlandii i jednocześnie wybitną botaniczką — profesorem uniwersytetu w Dublinie.

Narzeczony

Jej narzeczony po ojcu odziedziczył wdzięk osobisty i zdolności dyplomatyczno - polityczne. Zresztą, by w wieku lat trzydzieści parę zostać ministrem — nie można w żaden sposób mieć usposobienia ani umysłu naukowca.

Tych dwoje ma się pobrać.

Młody minister nie zaprzecza tym pogłoskom. Nie zbija ich również młoda uczona i mistrzyni szachów.

Tylko, że oboje zaprzeczają, by było to małżeństwo „polityczne“. Nie przypisują nawet sobie możności wpływania przez swój związek na bieg wypadków politycznych i na ukształtowanie się stosunków dwóch sąsiadujących ze sobą a od niedawna tak źle współżyjących narodów.

Mimo to, w niektórych kołach politycznych Dublina mają za złe córce prezydenta, że wychodzi za mąż za człowieka, zajmującego jedno z najwyższych stanowisk w „wrogim“ obozie. Niektórzy uważają ten związek za rodzaj „zdrady stanu“.

Tajemnice pokoju 40 b.

Jak Scotland Yard walczy z zamachami



Agenci Scotland Yardu prowadzą śledztwo po wybuchu bomby w kolei podziemnej w Londynie.

W ciągu ostatnich nocy londyńczycy, mijający wielki gmach Scotland Yardu nad Tamizą mogli obserwować światła palące się w dwu dużych oknach na pierwszym piętrze.

— To pokój 40 B pracuje — mówili wtajemniczeni.

Pokój 40 B jest placówką, strzegącą bezpieczeństwa Imperium Brytyjskiego. Nic dziwnego, że ostatnio pracuje po nocach: kieruje akcją przeciwko zamachom Irlandczyków.

W owym pokoju 40 B, fortecy brytyjskiego bezpieczeństwa urzęduje przede wszystkim dwu ludzi. Nazywają ich w Londynie popularnie „dwoma Albertami“. Jeden z nich to 48-letni smukły i wysoki Albert Canning, drugi to starszy od niego krępy niewysoki Albert Foster, słynny ze schwytania Carla Lody, niemieckiego agenta i wielu innych niebezpiecznych agentów obcego wywiadu.

Pod kierownictwem „dwu Albertów“ pracuje normalnie 156 ludzi. W ostatnich dniach liczba ich wzrosła do 800 osób.

Pokój 40 B, który sparaliżował już setki spisków, oddał w ręce sprawiedliwości tysiące burzycieli pokoju wewnątrz Anglii, powstał również dzięki sprawie irlandzkiej. Było to w roku 1883 podczas wzmożonej akcji rewolucyjnej irlandzko - amerykańskiej, kiedy Anglia była sterroryzowana zamachami dynamitowymi Irlandczyków. Wówczas stworzono ów departament bezpieczeństwa i skupiono całą pracę obrony wewnętrznej państwa w tajemniczym pokoju 40 B Scotland Yardu.

Pierwszym wielkim czynem tego departamentu było ocalenie od śmierci królowej Wiktorii: odkryto bowiem przed uroczystościami jubileuszowymi, że pod tronem królowej w Opactwie Westminsterskim umieszczono ładunek dynamitu. Pokój 40 B sparaliżował całą akcję i królowa pozostała przy życiu.

Od tej chwili tajemniczy pokój spełnił wiele jeszcze czynów, niekiedy bardzo trudnych. Do jednej z najszczególniejszych spraw należało odkrycie zamachu na życie Lloyda Georgea. Spiskowcy, dwie kobiety i jeden mężczyzna, mieli za zadanie przepojenie tytoniu który palił Lloyd George w swej fajeczce rzadką trucizną indyjską. Spisek został odkryty przez pokój 40 B i na czas usunięto truciznę.

Anglicy mają zaufanie do tego departamentu bezpieczeństwa. To też patrząc na płonące późną nocą światła w oknach pokoju 40 B mówią z otuchą:

— Czuwają nad nami, możemy spać spokojnie

NA UCHO!

PORCJA LINGWISTYKI

Każdy żywy język podlega normalnym prawom życia. Nie trzeba być specjalistą, lingwistą, aby to zrozumieć i dostrzec. Są jednak także „spece" krótkowzroczni. Widzą tylko pewne objawy językowe, nie spostrzegając innych, istotniejszych. Są dalej tacy, którzy zamykają oczy na szczyty języka, na poezje a wpatrzeni są w brukowe piosenki i kabaretowe przeboje. I co gorsze: z nich wyciągają wnioski ogólne o całym języku. Ci sami obserwatorzy i badacze znajdują odrazu, na poczekaniu winowajców, wpływających ujemnie na język. Zygmunt Nowakowski, pisząc o Wyrwiczu, wspomina o „nalocie żydowszczyzny", i o piosenkach, mówiąc o nich, że to „bzdury, nie trzymające się kupy, nie gramatyczne wypociny zawsze tego samego żyda — wiecznego tłumacza, który bezkarnie zachwaszcza język polski". Bezkarnie! Więc autor „Gałązki rozmarynu" widząc na ulicy sprzedawców piosenek pyta: „gdzie policja?" Tym razem Nowakowski przesolił trochę swój dowcip, żądając ingerencji policji w królestwo piosenki. Dla ludzi orientujących się w tym materiale wiadomą jest rzeczą dlaczego poziom piosenek kabaretowych i filmowych jest tak marny. Trudno jest bowiem tłumaczyć je z obcego języka w ten sposób, aby zachowały melodię i odpowiadały wszystkim warunkom muzyki, taktu i akcentu, a zarazem nie zniekształcić języka. Podobnie jest zresztą z każdym tłumaczonym librettem operowym lub operetkowym. Tłumaczenie piosenek — jak to wykazał raz w ciekawym studium Hemar — jest trudne i niewdzięczne. Nikt się tego nie chce podjąć.

A także z tym zachwaszczaniem języka nie jest wszystko w porządku. Dotychczas narzekano na t. zw. szmoncesy, że zaśmiecają język. Teraz już to „niebezpieczeństwo" całkowicie minęło i jak powiada K. W. Zawodziński w dyskusji nad niedomaganiami językowymi popularność szmoncesów „zbladła przed wiechceniem". Zachwaszcza więc teraz język nie jakiś semicki tłumacz, ale swojski i sarmacki, w ząbek czesany Wiech, skądinąd zresztą bardzo sympatyczny felietonista.

Szukając lepiej, moglibyśmy znaleźć jeszcze bardziej autorytatywne głosy, przemawiające przeciw „żydowskim wpływom" na język polski. Na przykład z obiektywnego sprawozdania W Pyrka z odczytu krakowskiego językoznawcy prof. K. Nitscha w Warszawie, zamieszczonego w niedzielnym „Czasie" czytamy wyraźnie, że prof. Nitsch „zaprotestował przeciw przypisywaniu wszelkich błędów językowych wpływom żydowszczyzny". Prof. Nitsch wykazał, że niektóre właściwości przepisywane wpływom języka żydowskiego spotkał w dialekcie mazowieckim, a „ablativus judaicus", to nieporozumienie i nie ma nic wspólnego z Żydami.

Prof. Nitsch atakowany przez klikę oponentów zaznaczył, że jest badaczem obiektywnym i zakonkludował, iż w fonetyce jak i w słownictwie wpływy żydowskie są minimalne a wszyscy którzy mówią wiele o zachwaszczeniu języka polskiego przez „żargon" — nie znają najwidoczniej języka żydowskiego.

Ale przecież nie idzie tym wszystkim panom o istotne wpływy. W przeciwnym razie widzieliby nie tylko Własta, lecz także bogactwo językowe poezji Leśmiana i Tuwima i niezwykłe wartości stylistyczne polszczyzny Askenazego i Kleinera. A to przecież — według rozumowania tych panów — też „nalot żydowszczyzny". Ale dodatni i twórczy! Więc krótkowzroczni lingwiści wolą rozprawiać o piosenkach i przebojach, dla których — prawdę mówiąc — nie warto tracić czasu. One nie będą lepsze nawet pod wytrawnym piórem samego Nowakowskiego albo Wiecha. To trudno!

BEM.

Wieści drobne z szerokiego świata

(Koresp. wł. „Nowego Dziennika" Wiecz.)

LONDYN, w lutym.

Gdy Schacht ustąpił, gazety angielskie ujęły tę wiadomość w lapidarne nagłówki „Hitler drops the pilot" — Hitler strąca pilota. A przechodnie, rozumiejący się na awiatyce, mruczeli coś pod nosem. Zdaje się, że dosłyszałem: „Może skapotuje, może skapotuje". W Anglii lubującej się w hazardowej, karkołomnej grze, podziw dla pilota był omal równy niechęci do „pasażera". Dla nas pozostanie Schacht ojcem najpotworniejszej w dziejach próby szantażu.

Znakomity pisarz francuski Duhamel opowiada, że gdy bawił w dzieciństwie na wsi, w jego wyprawach po polach i łąkach towarzyszyło mu zawsze paru tamtejszych chłopaków. Jeden zwłaszcza wrył mu się w pamięć, był bowiem ziółkiem jakich mało. Ledwie wyruszano w drogę, łobuz puszczał się na łów za jakimś niewinnym stworzonkiem, które potem dręczył z niezwykłą wytrwałością i darem wynalazczym. Początkowo inni chłopcy, całkiem oddani swoim zajęciom nie zwracali na to uwagi, wkrótce jednak wzbudził się w nich bunt przeciw takiemu okrucieństwu. Natychmiast złoczyńca ukazał swe właściwe oblicze. Głosem, w którym brzmiało równocześnie naleganie i groźba, wykrzykiwał: „Dajcie mi dwa grosze, to nie wykłuję tej żabie oczu! Prędko! Inaczej w tej chwili wepchnę jej szpilkę w ślepki, mojej żabce, i oprócz tego odpalę jej nóżki zapałką!"

Przejęci grozą chłopcy coprędzej składali żądaną kwotę w nadziei, że haracz obłaskawi okrutnika, ale już za chwilę stawali przed nowym wariantem wymuszenia. „Daj mi — nalegał młoodciany sadysta — cukierka, którego ukrywasz przede mną w kieszeni, albo wszystkim napotkanym muszkom powyrywam skrzydełka!... Pożycz mi twą nową czapkę, albo rozgniotę tułów gąsieniczce, którą trzymam teraz pod wieczkiem pudełka, mojej gąsieniczce..."

Przekonawszy się raz o skuteczności metody, szantażysta umiał już zatruć swym towarzyszom każdą jasną chwilę.

Analogie nasuwają się same. Z ust doktora o złowieszczym imieniu, Wohltata, słychać ten głos: „Wy ludzie Zachodu, macie miękie serce i słabe nerwy. Drażnią Was cierpienia jakie zadajemy Żydom. No dobrze, dajcie tedy pieniądze, a pozwolimy im odejść w spokoju. Pozwolimy odejść im i zabrać z sobą trzy chusteczki, parę pończoch, dwie wykałaczki i tabletkę aspiryny... Nie podoba się to wam? Uważajcie. Żydzi są towarem jak każdy inny towar. My się chcemy go pozbyć, ale nie za darmo, a wręcz przeciwnie, za niebylejaką cenę... Nie chcecie odebrać towaru po cenie po jakiej my go oferujemy, w takim razie chyba nie zdajecie sobie sprawy jeszcze z tego, do czego jesteśmy zdolni. Słuchajcie! Pieniądze na stół, albo każę przynieść narzędzia z muzeum okropności i uprzątnąć gabinet tortur!"...

W wyścigu cynizmu rzeczywistość zostawia fantazję o dwie długości w tyle. „Dokąd to jeszcze nas wyślą? Może na Diabelską Wyspę?!" — oburza się ktoś dzisiaj, chcąc świadomą przesadą podkreślić ogrom absurdu. I owszem. W tej samej chwili linotyp bije wiadomość o wyjeździe rodzin żydowskich na Diabelską Wyspę. Kto powiedział, że tam klimatu nie można wytrzymać? Można. Najlepszy dowód — Dreyfus wytrzymał... Stąd pyszny nagłówek i slogan: Dreyfus pionierem!...

I tu jednak nie granica. Za dobry slogan płaci się w Anglii tysiące funtów, co wydźwiga oczywiście pomysłowość ludzką na tybetańskie wyżyny. Onegdaj w jednym z wielkich biur podróży pojawił się afisz z napisem, którego autor, jeśli nie spłonął ze wstydu, zrobił zapewne fortunę: Kula ziemska z wytyczonymi szlakami we wszech kierunkach. Podpis: Join The Jews — See The World! Przystań do Żydów, zwiedzisz świat...

Nie wiadomo, czy śmiać się, czy płakać. Inny afisz łagodzi nieco ból: Nadreńskie miasteczko z rycerskim zamkiem, zabytkami, ruinami. Drogą kroczy drużyna młodzieży z proporczykami ze swastyką. Podpis: Zwiedź średniowieczne Niemcy!

Świat jest szeroki, a sława niektórych dyktatorów dociera nawet, albo właśnie, do najciemniejszych zakątków. Korespondent „Berliner Boersenzeitung" donosi np. z Kampali, w Ugandzie, że miał wywiad z jednym z tamtejszych ministrów, tubylcem. „I ja słyszałem — rzekł minister — o waszym Bwana Kubwa (Wielkim Panu). Moc jego jest wielka i ja go podziwiam". Na zapytanie, jak się zapatruje na europejską sytuację, minister odpowiedział ze zwięzłością epigramatu: „Wiele Matatta (zamieszek) w Europie, wiele Matatta w Azji, wielki spokój w Afryce". Niemiecki dziennikarz najwidoczniej zapomniał poinformować czarnego dyplomatę, że Bwana Kubwa wysłał go do Afryki właśnie w tym celu, aby wzniecić tu nieco Matatta...

Za to, i za wszystko inne oczywiście, Bwana

HENRI DURAND

MÓJ MĄŻ PRZYJECHAŁ

Doktor Maurycy Thiraud uderzał chwilę w zamyśleniu listem otrzymanym od żony o kant lśniącego biurka, a potem z nagłą decyzją przycisnął guziczek dzwonka. W drzwiach stanęła sekretarka.

— Panno Josette — dziś popracujemy trochę dłużej, bo wyjeżdżam wieczorem. Proszę mnie połączyć z domem.

— Jak się masz, mała! — mówił do córki — wyjeżdżam dziś wieczorem do mamy. Nie, nie na długo. Jakieś trzy dni. Każ Michałowi przygotować moją walizkę. I zjedz sama obiad, córeczko, bo ja muszę jeszcze popracować. Zobaczymy się o 5-ej. Pa!

— Papciu, a narty zabierzesz?

— Ależ skąd znowu! Ja i narty? Widzisz, śmiejesz się!

— No tak, ale przecież stoją tu te twoje narty!

— To pamiątka po czasach, kiedy twój papcio był młody... Ale teraz już nie zagaduj, bo ja naprawdę jestem zajęty. Dowidzenia, malutka!

— Malutka? Mam dziesięć lat! — usłyszał jeszcze oburzony okrzyk, uśmiechnął się i odłożył słuchawkę.

— Panno Josette, bierzemy się do roboty!..

Budził się już późny zimowy świt, kiedy Maurycy wysiadł z pociągu. — Jedyną pociechą była myśl o niespodziance, jaką zrobi żonie nagłym przyjazdem. Już trzy tygodnie bawiła w górach a że słusznie wybrali z prospektów ten właśnie zakątek Maurycy stwierdził od razu na stacji, rozglądając się z lekkim oszołomieniem człowieka wielkiego miasta w tej śnieżnej, cudownej bajce, jaka się przed nim roztoczyła. W nagłym uczuciu orzeźwienia i rozpogodzenia otulił się futrem sanek — rzucając woźnicy polecenie:

— Do pensjonatu „Królewna Śnieżka"!

W gwałtem silącej się na folklor i wiejskość mimo pełnego komfortu „Królewnie Śnieżce" znalazł mimo „dzikiej" godziny wszystkich na nogach. Po schodach biegały roześmiane, rozkrzyczane kobiety w sportowych grubych swetrach i spodniach i promieniejący aż zdrowiem i młodością mężczyźni, oczywiście w tak samo ultra sportowym stroju. Dopominano się gwałtem o jakieś termosy, kłócono o jakiś zjazd, nawoływano się po imieniu, popychano wesoło i szykowano narty. Maurycy miał wrażenie że wpadł raptem w jakąś gromadę rozbryka-

Kubwa będzie przedstawiony do nagrody pokojowej Nobla. Wydaje się wam to absurdem? Pogódźmy się z tym, że nie ma absurdów dosyć wielkich na to, aby się nimi ktoś nie zajął lub nie dał im wiary. Dowodem szwedzka agencja prasowa, która opublikowała taki wniosek i jego obszerne uzasadnienie, skierowane do Komitetu Nagrody przez niejakiego Dr Brandta, inspektora szkolnego w Norwegii. „Odwrócenie wojny we wrześniu ubiegłego roku — czytamy w uzasadnieniu — zawdzięczamy prawie wyłącznie niespożytej miłości pokoju, dotąd najlepiej udokumentowanej książką „Mein Kampf“, która jest może obok Biblii najznakomitszym i najbardziej rozpowszechnionym dziełem literatury światowej“. Wnioskodawca przepowiada, że skoro tylko powstrzyma się pewne jednostki od zepsucia zbożnego dzieła, autor wspomnianej książki w niedługim czasie spacyfikuje Europę, a może i cały świat. Projektodawca przyznaje, że i Chamberlain ma pewne zasługi przez „wyjście naprzeciw i głębokie zrozumienie intencji kanclerza Rzeszy“, przez co winna mu przypaść jakaś drobna cząstka nagrody.

Nawet jak na dzisiejsze czasy agencja ta ustaliła kapitalny rekord. Po prostu wzięła to słówko w słówko na serio! No, i w końcu dlaczegóżby nie? Sztokholm zrywa boki, a p. Brandt, który jest socjal-demokratycznym posłem, już nigdy nie dostanie wizy przez Niemcy za ten niewinny żarcik.

Bo i rzeczy niewinnych jest coraz mniej. Zdawałoby się, że nie ma niewinniejszego zajęcia jak pisanie... słownika, i ze wszystkich książek na świecie, słownik chyba może być poczytany za najbardziej nieszkodliwą. A, nie. Onegdaj, wedle relacji „Times“ z Mediolanu, „Popolo d'Italia“ wystąpił z napastliwym artykułem przeciw autorowi słowniczka kieszonkowego, domagając się natychmiastowej konfiskaty. Myśli kto, że słownik przynosi jakieś nowe, niemoralne, rewolucyjne definicje? Skądże, jego pierwsze wydanie ukazało się przed 40 laty i odtąd rokrocznie bywał przedrukowany bez zmiany. Tak i tym razem, ale to co wczoraj jeszcze uchodziło, dziś może być grzechem śmiertelnym. Chodzi o jedno jedyne słóweczko, pod a. Słownik podaje definicję antysemity: „Jest to człowiek półcywilizowany, wrogi Żydom“...

„Faszystowska i romańska pobłażliwość — pisze „Popolo“ — nie może iść tak daleko, aby stolerować, iżby bodaj jeden egzemplarz takiego słownika został sprzedany‘. Nie dziwimy się, że nie może tolerować, „Popolo“. Nie trzeba dodać, że słowniczek — wyobrażam sobie jakże zdumiony, w 40 roku życia — uległ całkowitej konfiskacie. Habent sua fata libelli.

Tak to — trudno szukać pociechy w drobnych telegramach. Czasami tylko przebija się gdzieś promyk słońca, jakby na dowód, że gdzieś za chmurami nie wygasło jeszcze źródło światła. Naprzykład korespondent „Observera“ donosi z Tokio, że pod surową karą nie wolno będzie więcej na Chińczyków wołać chankoro. Chankoro znaczy „okrągła głowa“ i jest jak wiadomo najstraszliwszą zniewagą. Ani chanchan bozu też nie wolno będzie wołać. Chanchan bozu znaczy to samo. Bo uprzejmość, prawda, przede wszystkim. Jelitka wypruć, owszem ,ale nie wyszeptać przytem ,okrągła głowa“, bo mogłoby zaboleć. Chińczyki chyba oszaleją z radości.

Więc gazety tutejsze mówią, że jeszcze nie jest tak (jak?) źle, i że będzie coraz lepiej. Niektóre ukazują się codziennie z wielką opaską na pierwszej stronie: Nie będzie wojny w 1939. I powtarzają codzień, że 1939 będzie właśnie bardzo dobrym rokiem. Dobry roczek, dobry, doobry. Tak się uspakaja wariata, który wymachuje niebezpiecznym narzędziem.

RAFAEL SCHARF.

DEIBLER -- KAT PARYSKI

Paryż, w lutym.

Godzina 7 rano. Na dworcu Saint Cloud — zjawił się jakiś staruszek z walizką w ręku. O tej porze publiczności odjeżdżającej było mało. W oczekiwaniu pociągu staruszek zaczął przeglądać gazetę, gdy wtem zachwiał się i padł bez życia.

Zaalarmowano policję. W drodze do szpitala policjant przeglądał zawartość portfelu staruszka. Znalazł tam jego dowód osobisty, w którym było wypisane nazwisko:

Anatol Deibler

Człowiek, który zasłabł w metro Saint Cloud był katem paryskim.

Przewieziono go do szpitala. Lekarz zbadał puls, wysłuchał serce i orzekł:

— Zapóźno. Nastąpił zgon...

W ten sposób zakończyła się kariera Anatola Deiblera.

W wigilię egzekucji

W tym samym czasie na dworcu Montparnasse czterech panów w czarnych garniturach z niepokojem spoglądało na zegarki. Do odejścia pociągu pośpiesznego do Rennes pozostawało zaledwie 10 minut. Jeden z nich rzekł do swych towarzyszy:

— Pryncypał spaźnia się...

Byli to pomocnicy kata. Razem z Deiblerem mieli przybyć do Rennes, gdzie tegoż dnia było wyznaczone stracenie bandyty Pilorgeta.

— Pryncypał się spaźnia, Rzecz dziwna — nigdy się to nie zdarzało...

W tym momencie wyszedł na peron policjant. Zbliżył się do starszego pomocnika kata, Andrzeja Obrechta i coś mu szepnął do ucha. W tymże czasie odczepiono od pociągu platformę wozu towarowego, na której pod brezentem spoczywała zapakowana gilotyna.

„Dynastia“ katów

Anatol Deibler pochodził z rodziny katów. Dziadek jego, z pochodzenia Bawarczyk, był katem w Lyonie. Ojciec jego Ludwik Deibler wpierw był katem na prowincji, potem w Paryżu. W ciągu 120 lat w ich rodzinie były na porządku dziennym rozmowy o gilotynach — o egzekucjach. Od ojca do syna prowadzono starannie spis osób przez nich straconych.

Anatol urodził się w 1863 r. w Rennes, w tym samym mieście, do którego miał jechać właśnie teraz, celem ucięcia głowy Pilorgetowi. Już jako uczeń liceum, odczuł piętno hańby, jakie ciążyło nad nazwiskiem Deiblerów. Koledzy unikali go, nazywając synem kata. Anatol płakał i mówił:

— Ja nie będę katem!

Nie wierzono mu. Gdy doszedł wieku poborowego, nie wezwano go do służby wojskowej, gdyż zgodnie z tradycją, synowie kata nie podlegają temu obowiązkowi. Młody Deibler sam się zgłosił do naczelnika garnizonu w Rennes.

— Dlaczego nie powołano mię do wojska? Prawda, jestem synem kata lecz jednocześnie takim samym Francuzem, jak inni.

Zgodnie z jego życzeniem, przyjęto go do wojska. W koszarach Deibler również odczuł gorycz odosobnienia. Wszyscy go unikali — podkpiwali zeń.

— Ja nie będę katem! — wołał zrozpaczony Anatol tak samo, jak kiedyś zapewniał swych kolegów licealnych.

Pierwszy „występ“

W r. 1878 pojechał do Paryża, gdzie dostał posadę subiekta w jednym z większych sklepów. W Paryżu zakochał się w pewnej dziewczynie i pragnął ją poślubić, lecz ojciec ukochanej rzekł z oburzeniem:

— Nigdy w życiu nie oddam swej córki za syna kata!

I Anatol Deibler zaczął już godzić się z myślą, że niema wyjścia z tego zaczarowanego koła, że nazwisko jego zostanie napiętnowane na całe życie....

Pewnej nocy ojciec zbudził go tymi słowy:

---

nych dzieciaków i zdetonowany stał u wejścia do hallu. Czuł się straszliwie nie na miejscu w swym wytwornym futrze z pdniesionym wysoko kołnierzem i z siwymi skroniami pod kapeluszem.

— Maurycy! — krzyknął nagle jeden z rozbieganych „dzieciaków“ i Gizela rzuciła mu się na szyję. Boże! to jest Gizela! Ta dziewczynka w ślicznym kostiumie narciarskim z rozwianymi włosami (gdzież są kunsztowne loczki paryskie?) Ależ ona odmłodniała o 10 lat conajmniej!..

— Maurycy! Jak to ślicznie, że przyjechałeś! Na długo? Bardzo jesteś zmęczony? Może się położysz? A śniadanie? Pyszne tu dają śniadania!... A jak mała? No i jak ci się tu podoba? O, masz nowy kapelusz! I wiesz...

— Gizelo! — krzyknął wysoki chłopak z nartami na ramieniu. — Za pięć minut wyjazd! O, przepraszam!...

— Niestety, Rogerze!... Proszę cię, Maurycy — poznaj się z moimi przyjaciółmi. Hej, chodźcie tu wszyscy!....

Maurycego otoczyło nagle uciszone grono młodzieży przyglądającej mu się bez ceremonii z krytycznym zainteresowaniem. Teraz dopiero, speszony, zdjął kapelusz, podczas gdy Gizella, uczepiona jego ramienia „zapoznawała go z przyjaciółmi“ — A może pan wybierze się z nami?

— Niestety, kiepskim jestem narciarzem, a poza tym droga mnie zmęczyła...

— Ach taaak!... No to trudno! Jedziemy! Bardzo żałujemy, Gizello! Zobaczymy się na obiedzie. Przypilnuj przynajmniej, żeby był uczciwy!...

Gizella była śliczna i młoda, ale — nie ta paryska, znana Gizella. Operowała wciąż obcymi dla Maurycego terminami, opowiadała cuda o tym, jak to Roger o mało się nie zabił, usiłując pokonać „zjazd ze szczytu“, w końcu zaczęła poziewać i ożywiła się dopiero, gdy „dzieciaki“ wróciły z wycieczki, Ale wtedy spochmurniał Maurycy, obijający się o obcych ludzi i obce ściany.

— Dancing wieczorem? Ach, nie! Rozumiecie, mój mąż przyjechał! — usłyszał wreszcie żałosny głos żony i pasja go ogarnęła.

— Czekaj! — pomyślał, zacisnąwszy zęby.

I nazajutrz rano — pojechał z rozkrzyczaną bandą sankami z pożyczonymi nartami na ramieniu, usiłując nie widzieć powątpiewających błysków w oczach towarzyszów wyprawy i — co najgorsze — w oczach rodzonej żony.

— Co? z tej górki nikt z was nie może zjechać? Phi! Ja ją wezmę! — oświadczył z rozpaczliwą determinacją, a na ironiczny okrzyk Gizeli: „Aha!“ zacisnął zęby i kazał objechać górską drogę od łagodnej strony stoku na szczyt.

— Maurycy ,nie rób głupstw! — powiedziała mu pobladła nagle Gizela, ale on tylko wzruszył ramionami.

— Aż tak kiepskim narciarzem nie jestem, żebym miał się bać tego pa-gór-ka!

I zjechał. Jakim cudem — sam nie wiedział. Wiatr porwał mu czapkę, świszczał mu w uszach, w oczach zrobiło się ciemno, ale — przewrócił się dopiero na względnej równinie u stóp „pagórka“. Zlany potem, drżący z wysiłku, teraz dopiero przerażony — spojrzał w górę i wzdrygnął się. Uff!..

Wieczorem młodzi pili zdrowie „kochanego Morysa“ przy kolacji, a Gizella powiedziała na propozycję dancingu:

— O, nie! My sobie na dancing pojedziemy we dwójkę! Rozumiecie, mój mąż przyjechał! Słowa były te same, ale intencja była inna — o zupełnie inna!...

Maurycy pił, śmiał się i tańczył, usiłując na gwałt opanować drżące od wysiłku rannego nogi. A nazajutrz bezapelacyjnie wyjechał z przyrzeczeniem, że za tydzień Gizella wróci do „najdroższego mężulka“.

— Jeszczeby mi znów kazali iść na narty i zjechać znów z takiego Mont Blanc! — pomyślał z ulgą, gdy pociąg ruszył z górskiej stacyjki do Paryża i wygodnego fotelu w biurze.

— Wstawaj, Anatolu! Już czas na ciebie...

I po raz pierwszy stary Deibler wziął syna na egzekucję w charakterze swego pomocnika Od tej pory los Anatola Deiblera został przesądzony.

Rekord

W grudniu 1898 r. Ludwik Deibler podał się do dymisji. Podobno przed śmiercią zwariował. Wciąż widział krew dookoła, zdawało mu się że ubranie ma uwalane krwią. W ciągu swego życia zgilotynował 169 zbrodniarzy.

Syn prześcignął pod tym względem ojca. — Anatol Deibler dokonał 400 egzekucyj. „Najobfitszym" dlań rokiem był 1921 r., w którym zgilotynował 23 osoby. Egzekucja wykonywana przez niego, odbywała się prędko. Cała procedura trwała nie dłużej 30 sekund.

Ognisko rodzinne

W końcu udało mu się jednak stworzyć ognisko rodzinne. Znalazł kobietę, która zgodziła się być jego żoną. Ponadto wniosła mu posag wynoszący 40 tys. fr. w gotówce. Jego zaś pobory roczne wynosiły 18 tys. fr i poza tym jednorazowe wynagrodzenie za każdą egzekucję w kwocie około 2500 fr.

Małżonkowie zbudowali sobie domek na przedmieściu Paryża. Sąsiedzi dobrze znali z widzenia tego starannie ubranego staruszka z siwą bródką. z

Czterech jego pomocników mieszkało z nim razem. Jeden z nich, Andrzej Obrecht, jest jego siostrzeńcem.

Zmarły Deibler wyzyskiwał swych pomocników, płacąc im tak nędzne wynagrodzenie, iż nie byli w stanie z tego się wyżywić. To też jeden z nich pracował jako kelner w jakiejś podrzędnej restauracji inny u rzeźnika itd.

Podstęp dziennikarza

Przez całe życie Deibler unikał fotografów i dziennikarzy, a ci uciekali się do wszelkich sposobów, by zajrzeć do prywatnego życia kata paryskiego.

Pewnego razu celem poprawienia swej, nie najgorszej zresztą sytuacji materialnej, Deibler zdecydował się do odnajęcia jednego z pokoi swego mieszkania. Rychło zgłosił się jakiś młodzieniec, który bez targu zapłacił za pokój żądane komorne.

Po miesiącu sublokator znikł bez śladu. — Jakież było zdziwienie i przerażenie Deiblera, gdy ujrzał w prasie sensacyjny reportaż z licznymi zdjęciami fotograficznymi!.... Dziennikarz dotarł jednak do swego celu!

W celi Pilorgeta

Egzekucja w Rennes jednak się odbyła. Pilorget nie długo korzystał z niespodziewanej prolongaty. Na drugi dzień po śmierci Deiblera o świcie bandyta zginął od nożem gilotyny. Egzekucji dokonał jeden z pomocników zmarłego kata, Defournau.

Skazaniec spał smaczno, gdy go obudzono, Wiadomość o bliskiej śmierci przyjął spokojnie.

— Tylko raz w życiu się umiera -- rzekł.

Na widok gilotyny jednak siły go opuściły. Pomocnicy kata zmuszeni byli dopomóc mu wejść na szafot....

Najbliższy współpracownik Streichera popełnił samobójstwo

Berlin, 14. 2. (P) Duże wrażenie w całych Niemczech wywołała wiadomość o tym, że najbliższy współpracownik Juliusza Streichera, jego prawa ręka i nieodstępny towarzysz, Hans König popełnił samobójstwo.

Streicher złożył na grobie Königa wieniec z napisem „Dla Najwierniejszego", a w swej mowie pogrzebowej zaznaczył, że przyjaciel jego König położył kres swemu życiu, ponieważ „cierpiał na rozstrój nerwowy i był słabowitego zdrowia"'.

* * *

Założyciel i redaktor organu Związku gmin żydowskich we Włoszech „Israel" Dante Lattes wyemigrował w tych dniach do Palestyny.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Stan budowy Muzeum Narodowego

Otwarcie nastąpi najwcześniej w roku 1940

Budowę Muzeum Narodowego w Krakowie rozpoczęto w 1934 r. Wykonano dotychczas pierwszą część gmachu w stanie surowym oraz założono instalacje ogrzewcze, elektryczne, wodne, wentylacyjne, sygnalizacyjne i t. p.

Ponadto wykonano roboty stolarskie i ślusarskie, wyprawy sufitowe i obudowy sal obrazów.

Obecnie wykonywuje się fasadę kamienną. Ogółem wydano dotychczas ok. 2-ch milionów złotych.

Powołano do życia Komitet Budowy Muzeum Narodowego i Biuro propagandowe.

Fundusze na budowę pochodzą z corocznych dotacyj Gminy (dotychczas 700.000 zł.), oraz darów pieniężnych instytucyj przemysłowych, handlowych, osób prywatnych i ze sprzedaży specjalnych wydawnictw jak kalendarz i t. p.

W razie dysponowania przez Fundusz Budowy Muzeum Narodowego odpowiednimi środkami finansowymi muzeum będzie mogło być uruchomione w 1940 roku.

Wpierwszej części nowego gmachu znajdą pomieszczenie: malarstwo i rzeźba średniowieczna (w tym 13 obrazów cechowych szkoły krakowskiej z XV w., nabytych od O. O. Augustianów w 1937 r. — bardzo cenny wkład w zbiory malarstwa cechowego), zbrojownie oraz zabytki z XVI i XVII w., wielkie obrazy J. Matejki, kartony i obrazy St. Wyspiańskiego, zbiory im. Rusieckigeo, im. E. Barącza, część zbiorów im. F. Jasieńskiego (meble). Poza tym szkło i porcelana.

B. prez. Kaplicki przeznacza swą emeryturę na cele charytatywne

Bracia Albertyni, Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej oraz Pogotowie Opiekuńcze nad bezdomnymi dziećmi otrzymały wiadomość, że dr. Kaplicki całą swą emeryturę przypadającą mu po ustąpieniu ze stanowiska prezydenta Krakowa przeznaczył po równych częściach na trzy instytucje charytatywne. Wypłata emerytury wspomnianym instytucjom dokonywana będzie co miesiąc aż do odwołania t. zn. prawdopodobnie do czasu sprawowania przez prezydenta dr. Kaplickiego stanowiska prezesa zarządu Gwarectwa Jaworznickiego.

P. P. S. wysunie własnych kandydatów

Na ostatnim posiedzeniu okręgowego komitetu PPS w Krakowie powzięto uchwałę wystawienia własnych kandydatur na członków prezydium miasta przy wyborach, jakie odbędą się na konstytuującym posiedzeniu nowej rady miejskiej.

Proces o zabójstwo wywiadowcy

Jutro rozpocznie się w sądzie okręgowym w Krakowie czterodniowy proces notorycznego przestępcy Guguli, oskarżonego o zastrzelenie na plantach Dietlowskich wywiadowcy policyjnego śp. Franciszka Niedzieli.

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Wtorek, godz. 8 wiecz.: „Pieśń o Benlowskim".

REERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO (Bocheńska 7)

Wtorek, godz. 8.45 wiecz.: „Bei mir bistu szejn"

REPERTUAR KINOTEATROW

ADRIA: „W cieniu gilotyny" (Barry Barnels, ATLANTIC: „Chicago" (Tyrone Power, Alice Sophie Steward) i „W kryjówce Dawsona" Faye, Don Ameche) i „Romans w Budapeszcie".

APOLLO: „Suez" (Annabella, L. Young).

LOPP: „Modelka" (Jean Crawford, Spencer Tracy) i „Rapsodia" (Olympia Bradna).

PROMIEŃ: „Paweł i Gaweł" (Dymsza, Bodo, Grossówna).

SCALA: „Sygnały" (Żelichowska, Junosza Stępowski i in.)

SZTUKA: „Wszędzie kobieta" (Joan Blondell, Melvyn Douglas).

SWIT. „Sierżant Berry" (film niemiecki)

UCIECHA: „Gibraltar" (Vivian Romance, Rober Duchesne, Erich v. Stroheim).

WANDA: „Dwaj rywale" (Clark Gable, Myrna Loy).

Poczta za milion złotych

Jak się dowiadujemy Ministerstwo Poczt i Telegrafów zakupiło od zarządu m. Mielce tereny pod budowę nowoczesnego gmachu pocztowego.

Koszt budowy nowego gmachu pocztowego obliczony jest na milion zł.

Zaciekła walka o czarne diamenty

Skazanie złodzieja węglowego z Jaworzna.

Sprawa kradzieży węgla na kopalni „J. Piłsudski" w Jaworznie rozpatrywana była dziś rano w sądzie okręgowym karnym. Ławę oskarżonych zajęli Józef Kasprzyk i Edward Adamczyk, oskarżeni o kradzież węgla wartości ok. 5 zł. której mieli się dopuścić w dniu 2 listopada ubiegłego roku. Nadto akt oskarżenia zarzucał Kasprzykowi, że strażnikom kopalnianym, Franciszkowi Stachańczykowi i Karolowi Zającowi, którzy usiłowali odebrać mu łup, groził użyciem noża. W wyniku rozprawy, sąd skazał Kasprzyka na 9 miesięcy więzienia i utratę praw na 5 lat, natomiast Adamczyka, co do którego nie zebrano dowodów winy, całkowicie uwolnił.

Skazanie defraudanta

W sądzie okręgowym karnym odbył się dziś proces urzędnika jednej z fabryk chemicznych w Krakowie, Ernesta P. oskarżonego o systematyczne sprzeniewierzenie pieniędzy inkasowanych, w okresie ubiegłych trzech lat. Ogólna suma defraudacji wynosi ok. 24 tysiące zł. Sąd skazał nieuczciwego urzędnika na 1 rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Napad rabunkowy na listonosza

Posterunek w Spytkowicach k. Wadowic został zawiadomiony o napadzie na listonosza wiejskiego Józefa Jedrę. Idąc wieczorem drogą polną w gromadzie Ryczów, Jędra został napadnięty przez jakichś osobników, którzy zarzucili mu na głowę worek, ogłuszyli ciosem, zadanym tępym narzędziem, po czym zrabowali mu torbę zawierającą 200 zł. i znaczki pocztowe.

Dochodzenia w toku.

Szaleniec zdemolował trzy sale w szpitalu św. Antoniego w Łodzi

Łódź 14. 2. (a) Wczoraj rano jeden z pacjentów szpitala miejskiego św. Antoniego dostał ataku nerwowego, w czasie którego zdemolował trzy sale na oddziele nerwowym wybijając szyby i niszcząc sprzęty. Wobec niemożności obezwładnienia chorego przez personel szpitalny zawezwano straż ogniową. Chorego skierowano do zakładu dla umysłowo chorych w Kochanówku.



Hallo, FIS!

Wieści z kwatery radiowej w Zakopanem

Przygotowania Polskiego Radia do audycyj z FIS rozpoczęły się na kilka tygodni przed otwarciem Międzynarodowych Mistrzostw Narciarskich w Zakopanem. Jak łatwo się domyślić, przygotowania szczegółowego programu audycyj nadawanych w ciągu trzech tygodni i przeznaczonych zarówno dla słuchaczów - sportowców, jak i amatorów sportu, nie było rzeczą łatwą.

Polskie Radio stanęło przed zadaniem, któ re wymagało gruntownego doświadczenia. Doświadczenia tego nie można było jednakże zdobyć w ciągu dotychczasowego istnienia radiofonii polskiej, gdyż do tej pory nie transmitowano jeszcze imprezy o tak szerokiej akcji; imprezy któraby wprowadziła radiosłuchacza we wszystkie, najróżnorodniejsze momenty zawodów, umożliwiając jednocześnie szczegółowe śledzenie wszystkich konkurencyj, rozgrywających się w Zakopanem. Skorzystano zatem z urządzeń i koncepcyj już wypróbowanych, a do mikrofonu zaproszono ludzi, dających gwarancję znajomości nie tylko tematu sportowego, ale przede wszystkim techniki radiowej.

Jeszcze trudniejsze zadanie niż program miał dział techniczny. Do Zakopanego zjechali przedstawiciele radiofonii obcych. Z Finlandii, Szwecji, Norwegii, Niemiec, Szwajcarii, Jugosławii i Węgier. Wszystkim tym gościom z zagranicy należało zapewnić wszechstronną opiekę i pomoc techniczną, dostarczając urządzeń technicznych i mikrofonów niezbędnych do transmisyj. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że ekipa sprawozdawców zagranicznych składa się z 13-tu osób, a z Zakopanego nadanych zostanie ponad 100 transmisyj i reportaży — to będziemy mieli wyraźny obraz pracy radiowej obsługi FIS.

W dniu 1 lutego wszystkie urządzenia techniczne P. R. w Zakopanem były gotowe do użytku. 16 pokoi w hotelu „Stamary" zostały zamienione na biuro Polskiego Radia. Zmontowano 4 kabiny mikrofonowe na trybunach stadionu łyżwiarskiego, 8 kabin na stadionie narciarskim, schron płócienny dla aparatury potrzebnej przy organizacji transmisji z biegu zjazdowego i slalomu, wreszcie przenośne stacje krótkofalowe oraz sprowadzono wóz transmisyjny Polskiego Radia. Już dnia 2 lutego nadana została z Zakopanego pierwsza audycja objęta programem FIS. Dzień ten był granicą, na której zakończył się długi okres prac przygotowawczych a rozpoczęła się realizacja już z góry przygotowanego i skrupulatnie przemyślanego planu.

Radiosłuchacze słyszeli już transmisję z mistrzostw łyżwiarskich Europy, a ostatnio w niedzielę i poniedziałek — z narciarskiego biegu zjazdowego i sztafetowego. Dziś we wtorek o godz. 19.00 transmitowany zostanie slalom oraz rozdanie nagród, w środę zaś w przerwie audycji południowej, około godz. 12.45 — i 19.00 fragment z biegu narciarskiego na 18 km.

Radio na dziś

Wtorek, 14 lutego

15 Życiorysy maszyn: „Lokomotywa" — po. Wacława Frenkla dla młodzieży; 15.15 „Czy wiecie, że..." w oprac. dr Jana Reguły; 5.30 Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry rozgłośni wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.08 Wiadomości gospodarcze; 16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 16.30 Recital, śpiew Janiny Hupertowej, przy fort. prof. Ludwik Urstein; 16.50 „Na żebraczym szlaku' felieton Kazimiery Muszałówny; 17.05 Trio salonowe: Br. Nagujewski — wiol., J. Stefański — skrz., Arno Heintze — fort.; 17.30 Z pieśnią po kraju, audycję prowadzi prof. Br. Rutkowski; 18 III-cia audycja z cyklu „Istota i wartość przeżycia muzycznego" w oprac. dr Zdzisława Jachimeckiego, prof. U. J.; 18.15 Muzyka z płyt; 18.30 Audycja dla robotników; 19 „F. I. S." Transmisja slalomów, rozdanie nagród z (Zakopanego), oraz pogadanka pt.: „Co to jest złożona kombinacja norweska?"; 19.25 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej ork. P. R. w wyk. Małej ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Jan Ławrusiewicz (gitara hawajska) i Jan Bereżyński (fort.); 20.35 Aud. informacyjne: Dziennik wiecz. i wiadom. meteorol., „F. I. S." wiadomości sportowe z Zakopanego i z Warszawy; 21 Koncert Tow. Muzyki współczesnej); 22 „Przechadzki ateńskie naokoło Partenonu" odczyt wygł. prof. Wł. Witwicki; 22.25 Recit. skrz. Ryszarda Odnoposowa, przy fort. prof. Jerzy Lefeld; 22.55 Lokalne informacje; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadom. meteorol.; 23.03—23.05 „F. I. S" Ostatnie wiadomości sportowe z Zakopanego.

STACJE ZAGRANICZNE:

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, dziennik południowy (po hebrajsku); 12.40 Program arabski; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16 Kącik młodzieży angielskiej; 16.45—18.30 Program arabski; 18.30 „Menon" Platona — pogadanka M. Sternberga; 18.45 Kom. meteor., Dziennik wiecz., giełda owoców cytrusowych (po hebr.); 19 Płyty; 19.05 Pogadanka aktualna J. Karniola; 19.25 Koncert zespołu studia, w programie utwory Arona, Kreina i in. 20.15 Kom. meteor., giełda owoców cytrusowych, dziennik wieczorny (po angielsku); 20.30 Recytacje z dzieł Anthony Trollope'a; 21 Koniec programu.

16.35 RYGA: Recital śpiewaczy Sławy Orłowskiej-Czerwińskiej.

18 DROITWICH: Muzyka lekka. LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. BRUKSELA FRANC.: Utwory Albeniza. BUDAPESZT: 18.30 Węgierska muzyka ludowa. PARIS: PTT. :18.35 Śpiewajmy wszyscy razem.

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. LONDYN REG.: Koncert symfoniczny. PARIS PTT.: 19.30 Muzyka lekka. SZTOKHOLM: Popularny koncert skandynawski. RYGA: 19.40 Koncert symfoniczny. BEROMüNSTER: Utwory kameralne Ravela.

20 BRNO: „Polka nadchodzi" — aud. słowno-muz. LILLE: Recital fortep. PRAGA II: „Na ludową nutę". RADIO ROMANIA: Koncert symfoniczny. SOFIA: Koncert kwartetu Król. Ork. Symf. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów .STRASBURG: 20.30 Koncert muzyki rosyjskiej. PARIS PTT.: 20.45 Program rozrywkowy. TULUZA: Kwintet piosenkarzy. LONDYN REG.: 20.50 „Swing music" z Ameryki.

21 BRUKSELA FRANC.: „Syn marnotrawny" — scena liryczna Debussy'ego, wyk. ork. symf. i chór. DROITWICH: Muzyczny program rozrywkowy. FLORENCJA: Koncert orkiestrowy .LONDYN REG.: Koncert chóru i ork. RZYM.: Transm. z La Scali: „Traviata" opera Verdiego. RENNES: Muzyka kameralna. LUKSEMBURG: Music-Hall. 21.50 „Poławiacze pereł" — opera Bizeta. HILVERSUM I.: 21.10 Wtorkowy program rozrywkowy. RADIO PARIS: 21.15 Muzyka kameralna. POSTE PARISIEN: 21.20 Koncert muzyki rozrywkowej. PARIS PTT.: 21.25 Transmisja z Opery. LYON: 21.30 Transmisja z Opery. WIEŻA EIFFLA: Koncert symfoniczny. BORDEAUX: Koncert symfon.

Bunt internowanych milicjantów hiszpańskich

Paryż, 14. 2. (R) Deputowani komunistyczni Duclos i Marty zdołali się przedostać do obozu Saint Cyprian i Argeles sur Mer, gdzie wywołali bunt internowanych milicjantów hiszpańskich. Sytuacja została opanowana dzięki energicznej akcji gwardii lotnej. Komisarzy politycznych republikańskiej milicji izolowano od milicjantów.

Dziś zjazd lekarzy sportowych w Zakopanem

We wtorek i środę odbędzie się w Zakopanem drugi zjazd lekarzy sportowych. Obrady toczyć się będą w sanatorium Polskiego Czerwonego Krzyża. Referaty na zjeździe wygłoszą docent dr E. Reicher, docent dr Dybowski, dr Levittoux, dr Cebertowicz, dr Popielowski, dr Mul, dr Nowotny, kpt. dr Madey, dr Tokarski, dr Koenigstein, dr Boguszewski dr Sidorowicz i ppłk. dr Krzywiec.

Megan Taylor mistrzynią świata w łyżwiarstwie

Praga 14. 2. W Pradze Czeskiej zakończone zostały zawody łyżwiarskie o mistrzostwo świata w jeździe figurowej. Mistrzostwo świata zdobyła Angielka Megan Taylor przed wiedeńką Hedy Stenuf (obecnie Ameryka) Angielką Daphne Walker, Niemką Lydia Veicht i Czeszką Evą Niklovą.

* * *

Z Pragi donoszą, że łyżwiarskie mistrzostwa świata, które odbyły się w sobotę i niedzielę w Pradze w jeździe figurowej pań stały się przyczyną skandalu na trybunach rzadko spotykanego w kronice sportowej.

Młoda łyżwiarka norweska Björsted, nieznana dotychczas w międzynarodowych kołach sportowych, zdobyła niesłychany aplauz widzów, mimo, że demonstrowana przez nią jazda figurowa nie odpowiadała wymogom przepisów. Z tej też przyczyny, młoda łyżwiarka nie miała szczęścia u grona sędziowskiego

Tłumy przywitały decyzję sędziowską krzykami i gwizdami, uniemożliwiając dalsze zawody.

Dopiero interwencja Norweżki doprowadziła do uspokojenia się, przy czym rozległy się manifestacje i oklaski na cześć młodej sportsmenki.

Przed turniejami tenisowymi w Monte Carlo i Beaulieu

Jak już donosiliśmy, tenisiści polscy Jędrzejowska, Tłoczyński, Hebda i Baworowski wyjeżdżają na Rivierę celem wzięcia udziału w szeregu turniejów tenisowych.

Tłoczyński, Baworowski i Jędrzejowska opuszczają Warszawę w przyszły czwartek dn. 23 bm. udając się bezpośrednio do Beaulieu. W tydzień później wyjedzie Hebda, który rozpocznie starty na Rivierze od turnieju w Monte Carlo.

Do turniejów w Monte Carlo i Beaulieu zgłosili się m. in. następujący zawodnicy zagraniczni: Hecht, Caska (Czechosłowacja), Petra, Bolelli, Pelizza, Boussus, Brugnon (Francja) Henkel, Metaxa (Niemcy) Puncec Mitic (Jugosławia) Hughes, Olliff (Anglia) Malfroy, Coombe (N. Zelandia) i Chińczyk Kho - Sin - Kie.

Mussolini jest słabszy niż się światu wydaje

Waszyngton, 14. 2. ŻAT. Były nadkomisarz Ligi Narodów do spraw uchodźców z Niemiec James MacDonald wygłosił przemówienie, w którym omawiając politykę Mussoliniego, zaznaczył, że „dyktator włoski jest znacznie słabszy niż światu się zdaje i nawet niż przypuszczają jego przyjaciele". Gdy on, MacDonald, sprawował swe funkcje z ramienia Ligi Narodów, Mussolini w rozmowach z nim mówił z oburzeniem o prześladowaniach Żydów w Niemczech.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.